

"Silna" trwałość rozwoju

Przez pewien czas ekonomiści głowili się, jak praktycznie przełożyć na język nauki postulat z definicji Brundtland, by zaspokajać potrzeby bieżącego pokolenia bez uszczerbku dla szans na zaspokojenie takich potrzeb w przyszłości. W końcu doszli do wniosku, że będzie tak wówczas, gdy każde kolejne pokolenie pozostawi następcom co najmniej taki sam kapitał, jaki odziedziczyło po swoich poprzednikach. Warunek ten jest kontrowersyjny, ponieważ z kapitału o określonej wielkości nie każdy potrafi tak samo owocnie korzystać, ale nie trzeba się tym zbytnio przejmować, ponieważ już w samym określeniu tego pojęcia można zawrzeć jakąś miarę jego użyteczności.

Tak więc trwałość utożsamiana jest z "nie przejadaniem" kapitału. Ale natychmiast pojawia się następująca wątpliwość. Przecież nie zdarza się tak, by w kolejnym pokoleniu udało się dokładnie odtworzyć taki sam kapitał, jaki występował kilkadziesiąt lat wcześniej. Korzystający ze współczesnych komputerów nie chcieliby zapewne powrócić do sprzętu obliczeniowego sprzed trzydziestu lat. Jednak powinien być jakiś sposób sprawdzenia, czy to, co dziedziczymy stanowi mniej niż to, czym dysponowało poprzednie pokolenie.

Trzeba przyjąć do wiadomości, że w każdym pokoleniu kapitał może być inny, choć powinniśmy umieć sprawdzić, czy jest go mniej czy więcej. Trudno jednoznacznie stwierdzić, co stanowi kapitał. Ekonomiści skłaniają się ku opinii, że wszystko, co może przynosić dochód zasługuje na takie określenie. W związku z tym wyróżniamy trzy zasadnicze rodzaje kapitału: przyrodniczy (*natural*), wytworzony przez człowieka (*man-made*) oraz ludzki (*human*). Przykładami kapitału przyrodniczego są drzewo, klimat i woda. Z kolei kapitał wytworzony przez człowieka najłatwiej sobie wyobrazić w formie domów, fabryk i komputerów. Natomiast kapitał ludzki nosimy w sobie i w swoich instytucjach; jest to wiedza inżynierska, uczciwość, księgi wieczyste i wiele innych czynników, dzięki którym sprawnie funkcjonuje gospodarka.

Czy samochodem da się zrekompensować utratę drzewa? Albo, czy zepsucie klimatu można zrekompensować bardziej zaawansowaną informatyką? Dla wielu osób odpowiedzi na tego typu pytania są przeczące. W żadnym spośród trzech wymienionych rodzajów kapitału nie da się – ich zdaniem – zastąpić ubytku jednego składnika za pomocą zainwestowania w inny. Trwałość rozwoju wymaga wówczas zapewnienia następcom dostępu do wszystkich rodzajów kapitału na poziomie takim, jaki się miało samemu. Jest to tak zwana "silna" trwałość (*strong sustainability*).

"Silna" trwałość przemawia zwłaszcza do ekologów. Nie chcieliby oni widzieć prób przekonywania, że wolno coś zniszczyć w przyrodzie, jeśli tylko w zamian zaoferuje się odpowiednio dużo pieniędzy. Jest to dylemat obecny w wielu aktualnych sporach dotyczących koncepcji rozwoju. Przyroda jawi się jako przeszkoda w osiąganiu celów gospodarczych lub społecznych. "Ochroniarze" alarmują, że straty przyrodnicze będą realne i – co więcej – spowodują zubożenie społeczeństwa, ale zwolennicy postępu uspokajają, że ewentualne straty zostaną zawiązką wynagrodzone dzięki inwestycjom w kapitał wytworzony przez człowieka, albo w kapitał ludzki. Koncepcja "silnie" trwałego rozwoju wyklucza taką argumentację, ponieważ nie można deficytu w jednym rodzaju kapitału rekompensować przyrostem innego.

Koncepcja ta ma jednak pewien słaby punkt. Jest nim wykorzystanie zasobów wyczerpywalnych, takich jak złoża węgla, czy rudy metalu. Nie wyobrażamy sobie

gospodarki bez ich użycia. Tymczasem ich wydobywanie jest sprzeczne z "silną" interpretacją trwałości. Wykorzystując zasoby wyczerpywalne nie możemy przecież zostawiać następcom tyle samo, ile sami mieliśmy do dyspozycji. Teoretycznie rzecz biorąc jest pewien scenariusz, który dopuszcza spełnienie wymagań "silnej" trwałości. Niech na przykład każde pokolenie zużywa połowę zapasu i pozostawia następcom dwa razy sprawniejszą technikę, dzięki której to, co zostało reprezentuje dokładnie taki sam potencjał, jak poprzednio. W rezultacie każde pokolenie ma takie same szanse na zaspokojenie potrzeb, pomimo iż otrzymało od swoich poprzedników mniejszy zapas. W takim scenariuszu *de facto* zasoby wyczerpywalne pozostają na stałym poziomie w sensie ekonomicznym, mimo iż fizycznie się kurczą.

Pomijając ten teoretyczny przypadek – o niewielkim praktycznym znaczeniu – jakiegokolwiek wykorzystanie zasobów wyczerpywalnych nie daje się pogodzić z "silną" zasadą trwałego rozwoju. Jest to najważniejszy bodaj powód, dla którego trudno stosować powyższą koncepcję. Zdefiniować jakiś pożądany typ rozwoju oczywiście można. Natomiast inspirować do powszechnego działania może tylko taki, który ma szansę akceptacji przez dostatecznie dużą część opinii publicznej. W praktyce przekreśla to jakąkolwiek prominentną rolę postulatu "silnej" trwałości.

Tym niemniej nie można go pominąć milczeniem. Przede wszystkim jest to koncepcja bliska wielu osobom zaangażowanym w ochronę środowiska przyrodniczego i zasobów naturalnych. Wprawdzie jej idea nie wytrzymuje głębszej analizy, ale przemawia do wyobraźni istotnej grupy społecznej, a więc zasługuje na uwagę. Ponadto rozważania nad możliwością zastępowania jednych rodzajów kapitału innymi doprowadziły do lepszego zrozumienia zachodzących między nimi relacji i potwierdziły, że każdy z nich jest ważny.

Warto przytoczyć następującą argumentację Hermana Daly'ego. Do budowy domu potrzebne są wszystkie trzy rodzaje kapitału: przyrodniczy, reprezentowany przez drewno, wytworzony przez człowieka, reprezentowany przez piłę oraz ludzki, reprezentowany przez wiedzę inżynierską. W pewnych granicach utratę pierwszego da się zrekompensować przyrostem drugiego i trzeciego. Można bowiem bezpiecznie "odchudzić" konstrukcję domu dysponując lepszą piłą albo bardziej zaawansowaną techniką budowlaną. Ale gdyby drewna miało zabraknąć zupełnie, to czy sięgnięcie po jakiegokolwiek doskonałe narzędzia i podręczniki pozwoliłoby na zbudowanie domu?

Analiza tego typu prowadzi do wniosku, że wprawdzie poszczególne rodzaje kapitału dają się w pewnym zakresie zastępować, ale możliwości te są ograniczone. Aby się rozwijać, potrzebujemy wszystkich trzech rodzajów kapitału, a przyroda bywa niezastąpiona. Oprócz przytoczonego tu postulatu "silnej" trwałości, pisze się także o kilku innych, z których najważniejszy – postulat "słabej" trwałości (*weak sustainability*) – będzie stanowił przedmiot kolejnego odcinka.